

Po niedawnym wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE GMO przez przypadek, ale zezwolenie wymagane

Trybunał Sprawiedliwości UE potwierdził zasadę „zero tolerancji” dla niezatwierdzonych GMO w żywności. Takie stanowisko może mieć konsekwencje dla jej producentów.



dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska,
Centrum Prawa Żywnościowego

Kwestia GMO od lat wzbudza wiele kontrowersji. Jest ona przedmiotem zacieklej debaty naukowców, ekologów i polityków, a coraz częściej staje się także przedmiotem orzeczeń sądowych, w tym przede wszystkim Trybunału Sprawiedliwości UE. W ten nurt wpisuje się także najnowszy wyrok Trybunału w sprawie C-442/09 z dn. 6. września 2011 r.

Wiele konsekwencji

W wyroku tym Trybunał uznał, że produkty, takie jak miód i uzupełniające preparaty odżywcze mające w swoim składzie pyłek zawierający DNA i genetycznie zmodyfikowane białka, stanowią – zgodnie z art. 3 ust. 1 lit. c Rozporządzenia PE i Rady nr 1829/2003 z dnia 22 września 2003 r. w sprawie genetycznie zmodyfikowanej żywności i paszy – „żywność zawierającą składniki wyprodukowane z GMO” i jako takie podlegają obowiązkowi uzyska-

nia odpowiedniego zezwolenia na wprowadzanie do obrotu. Taka konkluzja pociąga za sobą wiele konsekwencji gospodarczych i prawnych.

Zgodnie z interpretacją Trybunału kwalifikacja danego produktu jako „żywności zawierającej składniki wyprodukowane z GMO” zachodzi bez względu na to, czy dodanie substancji transgenicznej było zamierzone, czy przypadkowe. Oznacza to, że produkty pszczelarskie, w których stwierdzono obecność modyfikowanych genetycznie pyłków (w analizowanej sprawie pyłków kukurydzy MON 810), muszą uzyskać zezwolenie na wprowadzenie do obrotu zgodnie z procedurą określoną w Rozporządzeniu 1829/2003 także wtedy, kiedy zamie-

W tym miejscu niejako nasuwa się analogia do słynnej sprawy Monsanto Canada Inc. vs. Schmeiser. W sprawie tej rolnik (Percy Schmeiser) odkrył, że na jego polach wyrasta genetycznie modyfikowany rzepak, który dostał się do jego upraw poprzez spontaniczne przemieszanie się nasion. Problem polegał na tym, że rzepak ten był chroniony prawem patentowym koncernu biotechnologicznego, który pozwał rolnika o naruszenie patentu. Kanadyjski sąd federalny stwierdził, że rolnik wiedział lub mógł wiedzieć o naturze uprawianych przez siebie roślin, a w związku z tym dopuścił się naruszenia prawa patentowego i został zobowiązany do wypłaty odszkodo-

Trybunał stwierdził, że „obowiązek zezwolenia i nadzoru istnieje niezależnie od proporcji materiału zmodyfikowanego genetycznie w danym produkcie”

zeniem producenta nie było wytwarzanie produktów GMO, a materiał transgeniczny znalazł się w nich zupełnie przypadkowo (np. w wyniku przeniesienia przez pszczoły czy wiatr pyłków roślin GMO uprawianych na sąsiednich polach).

Sprawa Monsanto Canada

Takie stanowisko może prowadzić do daleko idących reperkusji, zwłaszcza dla producentów żywności konwencjonalnej, tradycyjnej i ekologicznej. Przykładowo, producent ekologicznego miodu (a więc produktu z samej swej definicji GMO-free) może znaleźć się w sytuacji, w której po przedostaniu się do jego pasieki genetycznie zmodyfikowanych pyłków, w celu dalszej sprzedaży swego produktu, będzie zmuszony wystąpić o zezwolenie na jego wprowadzenie do obrotu jako... miodu GMO. Nietrudno wyobrazić sobie zatem ekonomiczne skutki takiej sytuacji.

wania. Ostatecznie Sąd Najwyższy zmienił wyrok na korzyść rolnika.

Oczywiście sprawa Monsanto Canada Inc. vs. Schmeiser oraz komentowana w niniejszym artykule sprawa rozstrzygana przez Trybunał UE dotyczyły dwóch zupełnie różnych obszarów legislacyjnych (prawa patentowego i administracyjnej procedury rejestracji genetycznie modyfikowanej żywności), a także ochrony prawnej różnych wartości (własności intelektualnej i bezpieczeństwa żywności), ale w obu bardzo wyraźnie pojawił się ten sam problem – niebagatelnych konsekwencji prawnych samoistnego mieszania się roślin GMO i roślin nie-GMO. Obie sprawy postawiły też pod znakiem zapytania kwestię możliwości koegzystencji upraw i trudności w określeniu zasad jej faktycznej realizacji.

„Dodatkowy poziom kontroli”

Kolejną istotną kwestią, którą w wyroku C-442/09 podniósł Trybu-

nał, jest fakt, że zezwolenie na wprowadzenie do obrotu żywności wyprodukowanej z GMO, o którym mowa w Rozporządzeniu 1829/2003, będzie wymagane bez względu na to, czy materiał transgeniczny, który „zanieczyści” produkty żywnościowe (w tym przypadku miód), uzyskał zezwolenie na podstawie Dyrektywy PE i Rady 2001/18 z 12 marca 2001 r. w sprawie zamierzonego uwalniania do środowiska organizmów zmodyfikowanych genetycznie i uchylająca dyrektywę Rady 90/220/EWG, a więc może być legalnie uwalniany do środowiska naturalnego lub wprowadzany do obrotu.

Wynika to z tego, że ocena ryzyka, jaką poprzedza wydanie zezwolenia na podstawie Dyrektywy 2001/18, dotyczy w głównej mierze oceny bezpieczeństwa dla środowiska naturalnego. Z kolei ocena ryzyka, która poprzedza wydanie zezwolenia na podstawie Rozporządzenia 1829/2003, odnosi się w przeważającym stopniu do ochrony zdrowia ludzkiego, co ściśle wiąże się z okolicznością, że żywność jest z definicji przeznaczona do spożycia przez ludzi. Zezwolenie, o którym mowa w Rozporządzeniu, stanowi zatem „dodatkowy poziom kontroli”. Warto też dodać, że zezwolenie wydane na podstawie Dyrektywy 2001/18 nie zawsze obejmuje wszystkie możliwe cele spożywcze danego GMO (np. zezwolenie na MON 810 nie obejmuje obecności pyłków tej modyfikacji w miodzie).

Należy również wskazać, że wymóg uzyskania zezwolenia dotyczy jakiegokolwiek, choćby tylko śladowej, ilości materiału transgenicznego obecnego w danym produkcie żywnościowym. Trybunał stwierdził bowiem, że „obowiązek zezwolenia i nadzoru istnieje niezależnie od proporcji materiału zmodyfikowanego genetycznie w danym produkcie”. Maksymalnych progów zawartości takiego materiału, które zwalniałyby z obowiązku uzyskania zezwolenia, nie można także łączyć z przewidzianym w Rozporządzeniu 1829/2003 progiem tolerancji 0,9% dla składników GMO w żywności, który zwalnia z restrykcyjnych zasad znakowania, gdyż próg ten wyrażnie ogranicza się tylko do obowiązku etykietowania, a nie dotyczy obowiązku uzyskania zezwolenia czy nadzoru.

Orzeczenie Trybunału otwiera także kwestię odpowiedzialności odszkodowawczej dla pszczelarzy za szkodę na mieniu wyrządzoną przez „zanieczyszczenia” ich surowców materiałem GMO. Szkody te mogą być związane ze zwiększonymi kosztami wprowadzenia produktu do obrotu (uzyskanie zezwolenia), koniecznością zmiany profilu dotychczasowej produkcji ekologicznej lub tradycyjnej czy w końcu ze zmniejszoną sprzedażą.

Co mówi polskie prawo?

W prawie polskim podstawą do dochodzenia roszczeń w tym zakresie jest art. 57 ust. 1 Ustawy z 22 czerwca 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. Stanowi on, że użytkownik GMO, a więc podmiot prowadzący badania laboratoryjne lub uprawy eksperymentalne z udziałem GMO czy też wprowadzający produkty GMO do obrotu, ponosi przewidzianą prawem cywilnym odpowiedzialność za szkodę na osobie, w mieniu lub środowisku wyrządzoną na skutek takich działań, chyba że szkoda nastąpiła w wyniku siły wyższej albo wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą użytkownik GMO nie ponosi odpowiedzialności. Nie wyłącza jej okoliczność, że działalność będąca przyczyną powstania szkód jest prowadzona na podstawie decyzji administracyjnej i w jej granicach.

A zatem, nawet jeśli uprawy GMO, z których pochodzi spontanicznie przeniesiony materiał genetyczny, są legalne (tj. zostało wydane odpowiednie zezwolenie np. na uprawy w celach eksperymentalnych, na które w Polsce jak dotąd minister środowiska wydał ok. 50 decyzji), to i tak użytkownik GMO będzie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności. Oczywiście nie oznacza to, że w każdym przypadku kontaminacji GMO zostanie zasądzone odszkodowanie, gdyż – jak wskazano wyżej – przepis art. 57 ust. 1. przewiduje kilka przesłanek zwalniających i każda konkretna sprawa będzie musiała być rozpatrywana osobno. □



www.food-law.pl